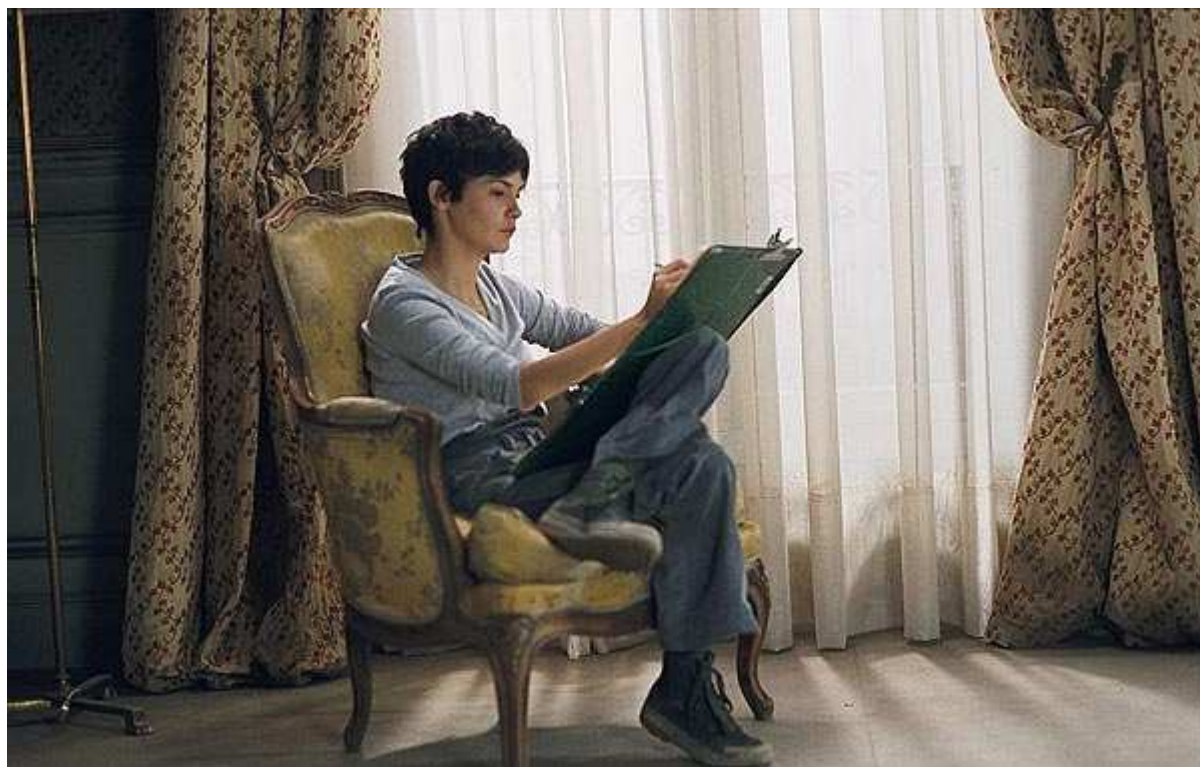


PO PROSTU RAZEM

(ENSEMBLE, C'EST TOUT)



W KINACH OD 28 WRZEŚNIA 2007

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

PO PROSTU RAZEM

reżyseria
Claude Berri

scenariusz
Claude Berri
na podstawie powieści „Ensemble, c'est tout” Anny Gavaldy

zdjęcia
Agnès Godard

muzyka
Frédéric Botton

montaż
François Gédigier

dźwięk
Pierre Gamet
Nadine Muse
Gérard Lamps

scenografia
Laurent Ott

kostiumy
Sylvie Gautrelet

występują

Audrey Tautou
Guillaume Canet
Laurent Stocker
Françoise Bertin
Firmine Richard
Béatrice Michel
Kahena Saighi
Hélène Surgère
Pierre Gerald
Juliette Arnaud
Michel Dubois

Camille
Franck
Philibert
Paulette
Mamadou
Carine
Samia
Yvonne
Gilbert
Aurelia
Doktor

producent
Claude Berri

producent wykonawczy
Pierre Grunstein

film wyprodukowany przez
Pathè Renn Production
Hirsch

w koprodukcji
TF1 Films Production

Francja
rok produkcji: 2007
czas trwania: 97 minut
kolor /1.85/ SRD – DTS Digital

Teraz jesteś dla mnie tylko małym chłopcem, podobnym do stu tysięcy małych chłopców. Nie potrzebuję ciebie. I ty mnie nie potrzebujesz. Jestem dla ciebie tylko lisem, podobnym do stu tysięcy innych lisów. Lecz jeżeli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować. Będziesz dla mnie jedyny na świecie. I ja będę dla ciebie jedyny na świecie.

Antoine de Saint-Exupéry „Mały Książę”

Te słowa Lisa tłumaczącego Małemu Księciu, na czym polega istota przyjaźni, to motto nowego filmu Claude’a Berri’ego *Po prostu razem*. Filmu o ludziach, których chciałoby się spotkać i pokochać.



Claude Berri przeniósł na ekran bestsellerową powieść Anny Gavaldu. Książkę francuskiej pisarki w samej Francji kupiło ponad siedemset tysięcy osób. Dziś jest czytana w 32 krajach. A w niemieckim wydaniu opatrzono ją banderolą z napisem: „Świat Amelii”.

Rzeczywiście nad filmem unosi się duch Amelii - niezwyklej dziewczyny, która potrafi uszczęśliwiać innych. Podobna do niej jest Camille, introwertyczna bohaterka *Po prostu razem*, która pokonuje strach przed życiem i zmienia na lepsze siebie i swoje otoczenie. Przeglądanie się tej metamorfozie wzrusza i uwrażliwia, bo pozwala na nowo odkryć tajemnice ludzkich emocji. Film Berri’ego jest pełną czułości i melancholii humanistyczną opowieścią o tym, jak człowiek dorasta do przyjaźni, miłości i odpowiedzialności za drugiego człowieka. Reżyser pokazuje, że złe rzeczy, które miały miejsce w przeszłości, nie znikają za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. By się z nimi uporać, potrzebny jest czas, wysiłek i drugi człowiek.

Film Berri'ego ma jeszcze tę zaletę, że w melancholijny, ale i pełen czułości sposób rysuje więź łączącą starą, żegnającą się z życiem kobietę z młodymi ludźmi: wnukiem, jego przyjacielem i narzeczoną. Miłość, zrozumienie, troska, opieka – to najlepsze, co człowiek może dać drugiemu człowiekowi. I o tym przypomina Berri w swoim poruszającym filmie.

Postaci

Bohaterami *Po prostu razem* jest troje młodych ludzi: Camille, Franck, Philibert i jedna niedołęzna stara kobieta: Paulette. Choć dzieli ich niemal wszystko, podejmują trud stworzenia jednej rodziny. Kochającej się i wspierającej, bo... powstałej z wyboru, a nie z więzów krwi. Gigantyczne mieszkanie w zatłoczonym centrum Paryża staje się oazą, miejscem, w którym można wylizać się z ran i na nowo uwierzyć, że świat bywa piękny.



Camille (Audrey Tautou)

Jest krucha niczym porcelanowa figurka, izoluje się od świata i robi wszystko, by stać się niewidzialna. Liczy, że wtedy już nikt nigdy jej nie zrani. Równocześnie, choć ukrywa to przed sobą, patrzy na wszystko, co ją otacza z czułością i chce odnaleźć swoje miejsce i dobrych ludzi, którzy by ją pokochali.

Pracuje jako sprzątaczką. Odkurza, wyciera biurka, opróżnia kosze. Wszystko po to, by się zmęczyć, zapomnieć o przeszłości, nie podejmować walki o siebie i swój wielki talent malarski. Pracuje w nocy, śpi w dzień, nikogo nie widuje, z nikim się nie przyjaźni. I tylko po spotkaniach z uzależnioną od leków matką pali coraz więcej...

Pewnego dnia w przyпыlywie sympatii do świata zaprasza do swojej maleńkiej mansardy oryginalnego, chorobliwie nieśmiałego sąsiada, Philiberta. Niezobowiązująca wizyta staje się początkiem wielkiej przyjaźni. Oboje odkrywają, że człowiek może stać się dla drugiego człowieka nie tylko źródłem bólu, ale i wielkiej radości. Niby prosta myśl, ale oboje zapomnieli już, jak to jest. On dba o nią, opowiada jej niezliczone historie, uśmiecha się, po prostu jest. Dzięki nieśmiałemu sąsiadowi z dnia na dzień Camille staje się weselsza i wraca do rysowania – ulubionego sposobu podpatrywania rzeczywistości i mówienia o niej.

Philibert (Laurent Stocker)

Pochodzi z arystokratycznej rodziny. Wie wszystko na temat historii Francji i jej wielkich rodów, a w dodatku potrafi o tym pasjonująco opowiadać. Tylko podczas snucia błyskotliwych, często żartobliwych historyjek nie jąka się. Sprzedaje pocztówki, choć, zdaniem rodziny, jako arystokrata i absolwent Sorbony powinien uprawiać jakiś konkretny, szanowany zawód. Świadomość, że bliscy wstydzą się za niego, utrudnia mu kontakt z otoczeniem. Zajmuje wielkie mieszkanie po swojej ciotecznej babce, z mnóstwem zabytkowych bibelotów – pamiątek rodzinnych. Dzieli je z wiecznie nieobecnym współlokatorem, Franckiem. Do czasu spotkania z Camille jest samotny, zagubiony, pełen kompleksów. Widząc jej zainteresowanie i sympatię, otwiera się, uspokaja. Jego pasją i sposobem na przezwyciężenie nieśmiałości staje się teatr. Stojąc przed publicznością, pokazuje, że stać go na dystans, autoironię, szczerość. Przestaje się bać.

Franck (Guillaume Canet)

Wybuchowy, odpychający, niedbały. Taki jest w domu, do którego przyprowadza ciągle inne kobiety. Przeobraża się, gdy gotuje. Wtedy znika jego napięcie. Kuchnia jest jego żywiołem. W restauracji, gdzie pracuje, wszyscy twierdzą, że ma przed sobą wielką przyszłość. Po pracy, by rozładować stres i zapomnieć, że jest niezadowolony ze swojego życia, wsiada na motor. Ma coraz więcej kłopotów. Musiał umieścić ukochaną babcię, która go wychowała, w domu starców. Jest wściekły na siebie, bo unieszczęśliwił ją – jedyną osobę, która go kocha.

Gdy Philibert pozwala zamieszkać Camille w ich mieszkaniu, jest wściekły. Ona jest fascynująca, porażają go jej rysunki, ale przywykł do innych dziewczyn, dlatego nie może się z nią porozumieć. Czuje się głupszy od niej i Philiberta, dlatego drażnią go ich popisy erudycji. Równocześnie przeczuwa, że ta filigranowa, tajemnicza kobieta stanie się dla niego ważna, najważniejsza... Gdy to odkryje, przekona się, że świat może być przyjazny, a on nie musi dalej ukrywać swojej dobroci za grubym pancerzem szorstkiego amanta.

Paulette (Françoise Bertin)

Miała trudne życie, ale jest pogodna i ma cięty język. Na stare lata został jej własny dom i wspaniały, pielęgnowany z pietyzmem ogród. A także ukochany wnuk, Franck, którego wychowała po tym, jak wyrzekła się go jej córka. Ale on mieszka daleko, w samym Paryżu. Choć starała się nie przyznawać do tego, że coraz gorzej

sobie radzi, trafiła do szpitala, a później do bezdusznego domu starców. Franck odwiedza ją wprawdzie co poniedziałek, ale ona czeka na niego przez cały tydzień. Cały bardzo długi, smutny tydzień. Staruszka uwielbia Camille. Między tymi dwiema, tak różnymi wiekiem, kobietami rodzi się wspaniała, silna więź; dzięki niej młodsza radzi sobie z przewyciężaniem traum, starsza – oswaja śmierć.

Głosy prasy

To film w sam raz na jesień. Urocza historyjka, świeża i niewinna, pełna czystej radości.

Marie-Noelle Tranchant, "Le Figaroscope"

W tym filmie próżno doszukiwać się uszczypliwości. Obserwujemy dążenie czwórki bohaterów do pełnej harmonii. Udało się to przedstawić lekko, z czułością, wrażliwością i dużą dozą empatii.

Jean-Luc Douin, "Le Monde"

W rodzącej się relacji między bohaterami jest coś niezwykle poruszającego, co wyraźnie dociera do nas z ekranu i sprawia, że widz - odbierając takie wrażenia - ma ochotę włączyć się do akcji.

Pascal Merigeau, "Le Nouvel Observateur"

Laurent Stocker (...) wzrusza w roli człowieka niezwykle nieśmiałego, który w teatrze odnajduje poczucie własnej wartości. Jego subtelna gra aktorska - podobnie, jak praca jego partnerów - przyczyniła się do powstania świetnego filmu.

Caroline Vie, "20 minutes"

Od czasu do czasu pojawia się na naszych ekranach film odmienny od wszystkich pozostałych, a niezwykłość ta polega na zapomnianej już nieco chęci przedstawienia szczęścia (...), i to właśnie przypadek "Po prostu razem".

Pierre Varasseur, "Le Parisien"

W tej świetnie pomyślanej komedii z każdego niemal kadru przeziiera miłość.

Florence Ben Sadoun, "Elle"

„Po prostu razem” to film, w którym czuje się radość życia, nawet w stosunku do śmierci i w kwestii nietrwałości ludzkiego ciała; radość ta potwierdza, że szczęście jest możliwe, że można na nie trafić, oswoić je i zyskać tym samym wiarę w siebie.

Jean A. Gili, "Positif"

Wywiad: Guillaume Canet w rozmowie z Leo Haddada

Kim Pan właściwie jest? Młodym amantem z filmu „Po prostu razem”, czy raczej utytułowanym reżyserem, któremu sławę przyniósł nagrodzony Cezarami thriller „Nie mów nikomu”.

- Nie rozdzielam tego. Jestem po prostu kimś, kto kocha kino. To wszystko. W aktorstwie i w reżyserii chodzi przecież o to, by opowiedzieć pewną historię. Różne są tylko środki, ale cel jest jeden. Na samym początku dziejów kina bywało podobnie. Tak działali Max Linder czy Charlie Chaplin: opowiadali swoje historie i nikomu nie przyszłoby do głowy rozróżniać ich funkcji reżyserskich i aktorskich. Po prostu robili dobre kino, koniec, kropka. Jest wielu świetnych reżyserów, którzy są dobrymi aktorami i na odwrót. Zdarzają się też wśród reżyserów kiepscy aktorzy.

W filmie Claude'a Berri'ego wydaje się Pan pewniejszy siebie, niż dotąd. To efekt sukcesu, jaki odniósł film „Nie mów nikomu”?

- Tak. Wyreżyserowałem swój drugi film, angażując w tę pracę mnóstwo sił twórczych; zmieniło to sposób, w jaki postrzega się moją osobę w środowisku. Potwierdziłem tym moją wartość i w pewnym sensie zmieniłem efekt, jaki wywołała moja rola w filmie „Niebiańska plaża”. Rola, która pomogła mi, a równocześnie przyćmiła wcześniejsze dokonania, z których byłem naprawdę dumny, jak choćby kreacja w filmie „Je règle mon pas sur le pas de mon pere”. W ostatnim czasie stałem się dojrzały, nauczyłem się lepiej wybierać role. Do każdej z nich podchodzę indywidualnie. Kiedyś opierałem się głównie na scenariuszu i radach reżysera. Kiedy sam zająłem się reżyserią - nauczyłem się silniej angażować w odgrywane przeze mnie postaci i w opowiadane przez nie historie. Nie waham się już sugerować zmian, wprowadzać poprawek, a wręcz uzależniam od tego decyzję, czy zagrać w danym filmie... Koniec końców, zapewne odbija się to także na ekranie. Od tej pory wszystko, co robię w filmie, jest dla mnie bardziej spójne.

W efekcie stał się Pan bardziej wymagający.

- Z pewnością. Teraz lepiej umiem czytać scenariusz i rozmawiać o nim; przyznaję sobie prawo powiedzenia: „Tak, ale...”. Wcześniej nie odważyłbym się na to. Czułem się zbyt niedojrzały, by zasugerować reżyserowi, że być może się myli. Czy sądzi pan, że Ventura [Lino, przyp. tłum.] czy Gabin [Jean, przyp. tłum.] zgodziliby się grać jakieś niespójne wewnętrznie postaci? To przychodzi z czasem, trzeba nabrać pewnego doświadczenia w pracy. Z drugiej strony, podobnego nastawienia oczekuję także od moich aktorów, w filmie, który sam reżyseruję.

Daje się odczuć, że zaczyna Pan naprawdę kontrolować swoją karierę.

- To możliwe, chociaż nie deprecjonuję niczego, co robiłem wcześniej. Nie znajdzie pan wielu facetów z mojego pokolenia, którzy graliby u Żuławskiego, Chereau czy Schatzberga... Teraz jednak mam wrażenie, że robię filmy tak jak lubię naprawdę, z dużym zaangażowaniem.

W filmie „Po prostu razem” grana przez Pana postać nie budzi początkowo wielkiej sympatii... Widać bardzo wyraźnie, że stara się Pan nieco uciec przed syndromem „miłego chłopaka”, ta formuła ciągnie się za Panem od samego początku.

- Mam wrażenie, że jestem raczej łobuzem niż aniołem. Wydaje mi się ponadto, że niełatwo jest zagrać postać nazbyt odmienną od siebie samego... Mam dość silny charakter, nie daję sobie w kaszę dmuchać. Jestem też uparty, dużo wymagam od

samego siebie i od innych. Role w filmach to często romantyczni amanci, którzy są mi raczej obcy. To postaci zbyt gładkie i płaskie, jak śmierć (pokazuje ręką płaską linię w EEG, przyp. red.). Niech to, zaczynam mówić, jak Jean-Claude Van Damme....

Film „Po prostu razem” ma nieoczekiwanie melancholijną głębię, jest odległy od bajkowego hymnu o szczęściu, czego się niektórzy wcześniej obawiali...

- Ten film jest naznaczony pewnym cierpieniem. Zanim zaczęliśmy zdjęcia Claude Berri miał poważne problemy ze zdrowiem. Miało to wyraźny wpływ na atmosferę na planie. Praca przy zdjęciach naznaczona była silnymi emocjami, co przebija się też na ekranie. To piękny i odważny film, dlatego cieszę się, że w nim zagrałem. Do tego moją filmową towarzyszką jest Audrey Tautou. Czego chcieć więcej?

Twórcy

Claude Berri

Człowiek-orkiestra: reżyser, scenarzysta, aktor i producent. W 1960 roku pokusił się nawet o skomponowanie muzyki do filmu „Kobietki”, w którym występował.

Urodził się 1 lipca 1934 roku w Paryżu, jako Claude Beri Langmann. W jego żyłach płynie polska, żydowska i rumuńska krew. Ojciec Claude'a wraz z rodziną wyemigrował z Krakowa w 1913 roku, a matka była Rumunką. Nie lubił szkoły, dlatego postanowiono, że nauczy się jakiegoś pożytecznego fachu. Został kuźnikiem jak ojciec.

Wyuczony zawód nie bardzo go pociągał, marzył o aktorstwie. Brał prywatne lekcje, potem trafił do teatru. Wtedy zmienił nazwisko na Berri, by było łatwiejsze do zapamiętania. W tym samym czasie pisał scenariusze i kręcił filmy krótkometrażowe. Za pierwszy z krótkich filmów „Le Poulet” z 1963 roku dostał Oscara. Film wyprodukował samodzielnie dzięki szczodrości Cathariny Renn. Założoną w 1963 roku firmę producencką na jej cześć nazwał Renn Productions. Odtąd jest producentem wszystkich swoich filmów. Produkował także obrazy takich gwiazd, jak Roman Polański („Tess”), Miłosz Forman („Valmont”), Jean-Jacques Annaud („Kochanek”, „Niedźwiadek”), Patrice Chereau („Królowa Margot”). Krociowe zyski przyniosła mu produkcja dwóch filmów o przygodach ulubieńców Francji: dzielnych Galów Asteriksa i Obeliksa, bohaterów komiksów René Goscinny'ego i Alberta Uderzo: „Asteriks i Obeliks kontra Cezar” (1999), „Asteriks i Obeliks: Misja Kleopatra” (2002). Jego koncepcja producencka znacznie różni się od amerykańskiej. Podkreśla, że wybierając filmy, zwraca wielką uwagę na scenariusze, ale także liczy się dla niego podziw, jaki ma dla danego reżysera, artysty.

Jako reżyser miał szczęście do aktorów. Grały u niego takie sławy jak: Catherine Deneuve, Serge Gainsbourg, Gerard Depardieu, Daniel Auteuil, Charlotte Gainsbourg. Nie jest przywiązany do jednego gatunku kina. Podejmuje zarówno tematy społeczne: „Sex-Shop” z 1972 roku to obserwacja skutków rewolucji seksualnej, jak również opowiada o subtelnościach ludzkich wyborów: „Jeden

odchodzi, drugi zostaje” (2005). Traktuje kino, jako medium, dzięki któremu może mówić o sobie i swoich bliskich. W 1970 roku wyreżyserował film „Le cinema de papa” o miłości do ojca. Ojcu również dedykował ekranizację powieści „Germinal” Emila Zoli. Twierdzi, że książka wielkiego francuskiego naturalisty przeniosła go do czasów dzieciństwa, do robotniczej dzielnicy, w której się wychował i w której wszyscy, w tym jego ojciec, głosowali na lewicę. Lubi przenosić literaturę na ekran. „Jean de Florette” (1986), „Manon u źródeł” (1986) to adaptacje prozy Marcela Pagnola, „Uranus” – Marcela Akme, „Terminal” – Emila Zoli, a najnowszy film „Po prostu razem” – Anny Gavalady.

reżyser i scenarzysta:

2007: Po prostu razem/ Ensemble, c'est tout
2005: Jeden odchodzi, drugi zostaje/ L'un reste, l'autre part
2002: Gosposia/ Une femme de ménage
1999: La Débandade
1997: Lucie Aubrac
1993: Germinal
1990: Uranus
1986: Manon u źródeł/ Manon des sources
1986: Jean de Florette
1985: Szaleniec na wojnie/ Scemo di Guerra (scen.)
1983: Tchao pantin
1981: Le Maître d'école
1980: Kocham was wszystkich/ Je vous aime
1977: Un moment d'égarement
1976: Le Première fois
1975: Le Mâle du siècle
1972: Sex-shop
1970: Le cinema de papa
1970: Le Pistonné (reż.)
1969: Mazel Tov ou le mariage
1967: Stary człowiek i dziecko/ Le Vieil home et l'enfant
1964: La Chance et l'amour (reż.)
1964: Les Baisers (reż.)
1962: Le Poulet (reż.)
1961: Janine (scen.)

Audrey Tautou

Urodziła się 9 sierpnia 1978 roku w Beaumont we Francji. Nigdy nie marzyła o tym, by zostać aktorką. Gdyby spełniła swoje największe marzenie, byłaby - jak Dian Fossey, bohaterka filmu „Goryle we mgle” - prymatologiem, czyli badaczem małych człekokształtnych.

Nadal nie wie, czy aktorstwo jest profesją, której poświęci życie. W chwilach zniechęcenia planem filmowym mówi, że chętnie zostałaby lekarzem pediatrią, antropologiem, zoologiem albo psychologiem. Od dzieciństwa kusi ją też muzyka. Przez sześć lat uczyła się gry na pianinie, występowała nawet z młodzieżową orkiestrą z Auvergne, grając na oboju. Jej ulubionym kompozytorem jest Fryderyk

Chopin. Chciałaby grać jego utwory, nie myląc się ani razu. Ale, jak podkreśla, do takiej wirtuozerii brakuje jej jeszcze bardzo wiele.

Po maturze zaczęła studiować literaturę francuską i zapisała się na kurs aktorski do Cours Florent. W tym czasie grywała w serialach telewizyjnych produkowanych dla kanału TF1. Pierwszą poważną rolę zagrała w 1999 roku w filmie Tonie'go Marshalla „Venus Beauté Institute”. Nie było łatwo. Zabłądziła w Paryżu i przyszła na casting spóźniona. Kierownik castingu nie chciał jej wpuścić, wtedy Audrey zaczęła płakać. By uniknąć przyglądania się histeryzującej młodej kobiecie, zaproszono ją na przesłuchanie. Tak dostała drugoplanową rolę Anne-Sophie, za którą nagrodzono ją Cezarem w kategorii „żeńska nadzieja roku”. Podczas wręczenia statuetki dziękowała swojemu aniołowi stróżowi. W następnym roku zagrała w trzech filmach. Wcieliła się, m.in. w rozwiązłą piękność w obrazie Gabriela Aghiona „Libertyn” opowiadającym o życiu Denisa Diderota, ikony francuskiej kultury.

Jednak przełomowy okazał się rok 2001. Jean-Pierre Jeunet, twórca kultowych filmów „Delicatessen” i „Miasto zaginionych dzieci”, szukał odtwórczyni głównej roli do swego najnowszego filmu. Planował, że w filmie wystąpi Emily Watson. Po jej rezygnacji zaprosił na casting Audrey, którą zobaczył na plakacie do filmu „Venus Beauté Institute”. Ta, wiedząc że Jeunet jest oryginałem uwielbiającym lata 50., założyła sukienkę uszytą w stylu tamtych lat. Nie wiadomo, czy właśnie tym urzekła reżysera, jednak natychmiast powierzył jej główną rolę w filmie „Amelia”. Zagrała przepięknie uśmiechającą się, nieśmiałą dziewczynę, która ma niezwykle talent do „zaczarowywania” rzeczywistości. „Amelia” przyniosła jej międzynarodowe uznanie. Odtąd jej kariera rozwija się błyskawicznie, a scenarzyści piszą role specjalnie dla niej. W tym samym roku można ją było zobaczyć w filmie „Bóg jest wielki, a ja mała” w reżyserii Pascale’a Bailly’ego. Zdjęcia do filmu powstawały wprawdzie przed „Amelią”, ale dystrybutor, wążąc sukces filmu Jeuneta, zdecydował się pokazać go dopiero po jego premierze.

Audrey zagrała u Jeuneta powtórnie w 2004 roku w filmie „Bardzo długie zaręczyny”. Wcieliła się w postać kobiety poszukującej z determinacją swego narzeczonego, francuskiego żołnierza, który prawdopodobnie ocalał z egzekucji za próbę dezercji z linii frontu w 1917 roku. Zupełnie innym doświadczeniem aktorskim było wykreowanie odzianej w kuse sukienki luksusowej call girl w filmie Pierre’a Salvadoriego „Miłość. Nie przeszkadzać!”. Po występie w tym filmie jest porównywana do Audrey Hepburn.

O tym, jak sławna i ceniona stała się młoda francuska aktorka świadczy to, że zaangażowano ją w Hollywood w jednej z największych produkcji 2006 roku: „Kod da Vinci” w reżyserii Rona Howarda, twórcy takich filmów jak: „Piękny umysł”, „Apollo 13”. Zagrała u boku Toma Hanksa. Film otwierał ubiegłoroczny festiwal w Cannes. Został chłodno przyjęty przez krytykę, ale dla Audrey był wielką przygodą.

Audrey najbardziej ceni swoje kreacje w filmach: „Amelia”, „Niewidoczni”, „Miłość. Nie przeszkadzać!” i „Po prostu razem”.

Wybrana filmografia:

2007: Po prostu razem/ Ensemble, c'est tout (reż. Claude Berri)

- 2006: Kod da Vinci/ The Da Vinci Code (reż. Ron Howard)
Miłość. Nie przeszkadzać! / Hors de prix (reż. Pierre Salvadori)
- 2005: Smak życia 2/ Les Poupées russes (reż. Cédric Klapisch)
- 2004: Bardzo długie zaręczyny/ Un long dimanche de fiançailles
(reż. Jean-Pierre Jeunet)
- 2003: Marynarze/ Les Marins perdus (reż. Claire Devers)
Happy End/ Nowhere to Go But Up (reż. Amos Kollek)
Pas sur la bouche (reż. Alain Resnais)
- 2002: Kocha... Nie kocha!/ À la folie... pas du tout (reż. Laetitia Colombani)
Niewidoczni/ Dirty Pretty Things (reż. Stephen Frears)
Smak życia/ L'Auberge espagnole (reż. Cédric Klapisch)
- 2001: Amelia/ Le Fabuleux destin d'Amélie Poulain (reż. Jean-Pierre Jeunet)
Bóg jest wielki, a ja malutka/ Dieu est grand, je suis toute petite
(reż. Pascale Bailly)
- 2000: Szczęśliwy traf/ Le Battement d'ailes du papillon (reż. Laurent Firode)
Epouse-moi (reż. Harriet Marin)
Libertyn/ Le Libertin (reż. Gabriel Aghion)
Nie taki diabeł straszny/ Voyous Voyelles (reż. Serge Maynard)
- 1999: Boiteux: Baby blues (reż. Paule Zajderman)
Triste a mourir (reż. Alexandre Billon)
Salon piękności Wenus/ Vénus Beauté Institut (reż. Tonie Marshall)

Guillaume Canet

Najpopularniejszy francuski aktor młodego pokolenia. Urodził się 10 kwietnia 1973 roku w Boulogne Billancourt. Jego rodzice byli hodowcami koni, dlatego mały Guillaume marzył o karierze dżokeja. Występował nawet w cyrku. Jednak po kontuzji nie mógł dłużej uprawiać jeździectwa.

Przez krótki czas studiował aktorstwo w Cours Florent. Debiutował na deskach teatru w sztuce „La Ville Dont Le Prince est un Infant” w reżyserii Pierre’a Boutrona. W filmach zaczął grywać od 1994 roku. Pierwszą zauważoną rolą był występ 24-letniego aktora w filmie Philippe’a Haïma „Barrakuda”, w którym grał razem z Jeanem Rochefortem – legendą francuskiego kina. W 1997 roku Canet otrzymał nominację do Cezara dla największej nadziei aktorskiej za „En Plein Coeur” Pierre’a Joliveta.

Poza aktorstwem zajmuje się reżyserią. Dotąd wyreżyserował cztery filmy, do których pisał scenariusze. We wszystkich zagrał. Za czarną komedię „Mon idole” (2002) został nominowany do Cezara w kategorii: najlepszy debiut, za „Nie mów nikomu” („Ne le dis à personne”), na podstawie sensacyjnej powieści Harlena Cohena, otrzymał w zeszłym roku Cezara za najlepszą reżyserię. W 2006 roku rozwiódł się z Diane Kruger.

Wybrana filmografia:

aktor:

- 2007: Po prostu razem/ Ensemble, c'est tout (reż. Claude Berni)
2006: Un Ticket pour l'espace (reż. Eric Lartigau)

2006: Nie mów nikomu/ Ne le dis à personne (reż. Guillaume Canet)
2005: Boże Narodzenie/ Joyeux Noël (reż. Christian Carion)
2005: Piekło/ L'Enfer (reż. Danis Tanović)
2004: Sny o potędze/ Narco (reż. Gelles Lellouche, Tristan Aurouet)
2003: Miłość na żądanie/ Jeux d'enfants (reż. Yann Samuell)
2002: Mille milliemes (reż. Remi Waterhouse)
2002: Mon idole (reż. Guillaume Canet)
2001: Vidocq (reż. Pitof)
2001: Les Morsures de l'aube (reż. Antoine de Caunes)
2000: Wierność/ La Fidélité (reż. Andrzej Żuławski)
2000: The Day the Ponies Come Back (reż. Jerry Schatzberg)
2000: Niebiańska plaża/ The Beach (reż. Danny Boyle)
1999: J'peux pas dormir... (reż. Guillaume Canet)
1999: Je règle mon pas sur le pas de mon père (reż. Remi Waterhouse)
1998: Ci którzy mnie kochają wsiadą do pociągu/ Ceux qui m'aiment prendront le train (reż. Patrice Chéreau)
1998: Listonosz losu/ Le Porteur de destins (reż. Denis Malleval)
1998: En plein coeur (reż. Pierre Jolivet)
1997: Barracuda (reż. Philippe Haïm)

reżyser i scenarzysta:

2006: Nie mów nikomu/ Ne le dis à personne
2002: Mon idole
1999: J'peux pas dormir...
1998: Je taim